

O LIPIENIACH POPRADU. CZ. II

Kolejnymi okazjami do zebrania materiału z Popradu (wcześniejsze dane zob. P&L nr 9) były dwa wyjazdy klubowe Warszawskiego Towarzystwa Pstrągowego nad tę wodę w 2004 r.:

* 9 i 10 października. Warunki pogodowe nie były najlepsze. W sobotę (9-go) od rana do około godziny trzynastej cały czas padał słaby deszcz. Momentami wiał silniejszy wiatr, ale było ciepło (10-11°C). Po południu poniżej ujścia potoków płynęła brudna woda. W niedzielę natomiast nie było deszczu, a temperatura powietrza była podobna. Woda natomiast była „trącona”.

* 12 i 13 listopada. Pierwszego dnia (jak również poprzedniego) była piękna pogoda – słonecznie, ciepło (ponad 10°C) i bezwietrznie. Poziom wody był niski. Drugiego dnia do godziny 11.00 było bezwietrznie i ciepło, ale później przez kilkanaście godzin padał deszcz. Po południu poziom wody zaczął się powoli podnosić, a poniżej ujść potoków płynął już „żur”.

Ryby złowione podczas obu wyjazdów miały długość od 31 do 40.8 cm. W materiale z 12 listopada 2004 r. jest ujęty też jeden tęczak, gdyż przez moją nieuwagę i pośpiech jego żołądek trafił do słoja razem z żołądkami lipieni i nie byłem w stanie go później rozróżnić. Pokarm wszystkich ryb był zbliżony, więc nie ma to wpływu na wnioski.

Odżywianie się ryb

1. W październiku w sobotę w czasie deszczu (i po nim) lipienie intensywnie żerowały powierzchniowo na jętkach *Baetis* i *Seratella ignita* (ryby pobierały też wiele larw tych jętek unoszących się w celu przeobrażenia). Z zawartości żołądków wynika, że w tym czasie pobierały niewiele innych ofiar. Podobna sytuacja miała miejsce poprzedniego dnia (pogoda była znacznie lepsza, gdyż było słonecznie), na co wskazywała duża ilość starych resztek jętek. Największe stwierdzone liczby subimagines *Baetis* to: 429, 257 i 247 osobników, a *S. ignita* – 188, 77 i 70 osobników. Najwięcej było u największej ryby. Te liczby wskazują, że niektóre lipienie przez okres 2-3 godzin nawet średnio co kilkanaście sekund zgarniały jętkę z powierzchni wody. Podczas łowienia miałem przyjemność obserwowania kilku lipieni, które tak właśnie żerowały.

W niedzielę natomiast nie stwierdziłem już żerowania powierzchniowego. Zawartość żołądków dwóch lipieni zatrzymanych tego dnia wskazuje na intensywniejsze żerowanie w toni. U jednego lipienia dominowały ochotki (248 larw i 54 poczwarki), a u drugiego *Hydropsychidae* (40 larw).

W listopadzie w zasadzie brak było żerowania powierzchniowego, mimo ładnej pogody. Nad wodą widać było dużo ochotek i pojedyncze chruściki. O tej porze roku jętki *Baetis* jeszcze wylatują, ale w zasadzie nie ma już wylotu *S. ignita* (dlatego nie było ich żołądkach ryb). U dwóch lipieni stwierdziłem osiem imagines muchówek lądowych (podobnych do muchy plujki), które mogły zostać pobrane z powierzchni wody.

Intensywne żerowanie na wylatujących jętkach *Baetis* wydaje się być powszechnym zjawiskiem na początku października. W moim wcześniejszym materiale (zob. P&L nr 9) także było dużo tych jętek (ale niewiele *S. ignita*).

2. Zwraca uwagę stosunkowo wiele osobników jętki *Oligoneuriella rhenana* (u jednej ryby z 13 listopada były aż 44 larwy). Ich głównym okresem wylotu w Popradzie jest lipiec i sierpień. Zdziwiał więc ich występowanie w rzece jeszcze w październiku i listopadzie w dużej ilości, gdyż w literaturze jednoznacznie się stwierdza, że po wylocie w końcu lata w wodzie nie ma larw, a młode pojawiają się dopiero wiosną. Nie wiem, co się dzieje z

Tabela 1. Zawartość żołądków 36 lipieni i jednego pstrąga tęczowego złowionych w Popradzie w 2004 r. (skrót: d – domek, l – larwa, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, s – subimago, im – imago).

	9.X	10.X	12.XI	13.XI
Liczba ryb	13	2	13 ⁴⁾	8
Chruściki				
<i>Hydropsychidae</i> l	85	10	43	53
<i>Hydropsyche incognita</i> ³⁾ l	191	44	88	69
<i>H. contubernalis</i> ³⁾ l	1			
<i>Rhyacophila</i> l	20	1	9	8
<i>Rhyacophila</i> p	2			2
<i>Rhyacophila nubila</i> ³⁾ l	14	1	14	14
<i>R. nubila</i> ³⁾ pp		1		
<i>Psychomyia pusilla</i> l	61	6	100	41
<i>Glossosoma</i> l	1 ²⁾		5	
<i>G. boltoni</i> ³⁾ l	5 ²⁾		2	1
<i>Oligoplectrum maculatum</i> l	59 ¹⁾	6	420	1179
<i>Brachycentrus subnubilus</i> d				1
<i>Goera pilosa</i> ³⁾ l				1
<i>Hydroptila</i> l	65	12	11	17
<i>Ceraclea dissimilis</i> ³⁾ l		1		
<i>Potamophylax latipennis</i> ³⁾ l			1	
Jętki				
<i>Baetis</i> l	646	10	151	577
<i>Baetis</i> s	1404	2		
<i>Baetis</i> im ♀	2			2
<i>Seratella ignita</i> l	179		68	17
<i>S. ignita</i> s	590			
<i>Oligoneuriella rhenana</i> l	37		50	90
Heptageniidae l	4		12	23
Heptageniidae s	1			
Heptageniidae im				1
Muchówki				
Chironomidae (ochotki) l	230	257	77	96
Chironomidae p	123	70	51	12
Chironomidae im	5		3	8
Simuliidae (meszki) l	15		1	11
Simuliidae p	2			
Simuliidae im	12			4
Limoniidae l	5		1	1
Tipulidae l				6
<i>Atherix ibis</i> l	2		2	1
n. det. l				1
Wielonice				
<i>Perlodes</i> l	7			
<i>P. intricata</i> ⁶⁾ l			30	16

<i>Isoperla</i> 1			1	
<i>Leuctra</i> 1			1	
Nemouridae 1				1
<i>Gammarus</i> (kiełż)	1		1	1
<i>Ancylus fluviatilis</i> (przytulik)			1	3
Bezkęgowce lądowe				
Hymenoptera (błonkówka)				1
Formicidae (mrówki)	23			
Apidae (pszczoła)			1	
Coleoptera (chrząszcze)				
<i>Sitoria inops</i> ⁵⁾ im	1			
<i>Sitoria lepidus</i> ⁵⁾ im	1			
<i>Chrysomela</i> ⁵⁾ im	1			
n. det. im.	2			
Diptera (muchówki) im			8	2
Homoptera (pluskwiaki)	2			1
Aphididae (mszyce)	2		1	2
Heteroptera (pluskwiaki)	1			
Lepidoptera (gąsienica)		1		
Razem	3800	421	1453	2263
Średnio/1 lipienia	292	212	112	283

¹⁾ W tym 22 stare i duże domki

²⁾ Wszystkie bez domków.

³⁾ Det. E. Buczyńska.

⁴⁾ W tym jeden pstrąg tęczyowy.

⁵⁾ Det. dr T. Mokrzycki.

⁶⁾ Det. dr M. Kłowska-Olejnik.

larwami w zimie. Sprawa licznej obecności larw w Popradzie i Dunajcu późną jesienią warta jest pogłębionej analizy i celowe będzie zebranie w przyszłości dalszego materiału porównawczego. Póki co została ona zasygnalizowana środowisku naukowemu (zob. Kłowska-Olejnik M., Cios S. 2005. *O larwach OLIGONEURIELLA (EPHEMEROPTERA: OLIGONEURIIDAE) w żołądkach ryb, czyli czy wiemy wszystko o cyklach życiowych owadów wodnych?* Ogólnopolskie Warsztaty Bentologiczne, Warszawa-Giżycko 12-14 maja 2005 r.).
3. Interesująca jest obecność larw *Glossosoma*, ale bez domków (przy czym aż 5 osobników było u jednego lipienia) w październiku. Potwierdza to dotychczasowe obserwacje, że ten chrząszcz, posiadający charakterystyczny domek z kamieni, nierzadko go opuszcza i jest wtedy unoszony z wodą.

4. Na razie trudno mi określić, czy w październiku lipienie żerują intensywniej, niż w listopadzie. Brak jest regularnej tendencji w średniej liczbie ofiar na jednego lipienia.

5. Interesująco wypada porównanie żerowania lipieni podczas sąsiadujących ze sobą dni połowu, zwłaszcza przy uwzględnieniu warunków pogodowych. Otóż w dni, w które padał deszcz średnia liczba ofiar (292 i 283) jest zdecydowanie wyższa, niż podczas dni bezdeszczowych (212 i 112). Jest to dla mnie zaskakujące i trudno mi wytłumaczyć to zjawisko. Czyżby niewielki deszcz sprzyjał zwiększonej aktywności bezkręgowców wodnych i/lub lipieni? Dotychczas taką zależność stwierdziłem u pstrągów, ale nie u lipieni. Sprawa wymaga więc pogłębionej analizy, gdyż wydaje się mieć interesujące implikacje dla wędkarzy.

6. W miarę upływu czasu jesienią rośnie liczba larw *O. maculatum* w żołądkach ryb. Zapewne można to wiązać z coraz większymi wymiarami larw. O ile w październiku prawie jedną trzecią stanowiły stare i puste domki, o tyle w listopadzie było ich już mało, zaledwie około 1% wszystkich domków. U jednego lipienia z listopada stwierdziłem niewielki kamyk z przytwierdzonym domkiem. Potwierdza to mój pogląd, że wiele tych chruścików jest pobieranych bezpośrednio z dna.

7. W porównaniu do mojego wcześniejszego materiału zwraca uwagę brak kielży i pijawek. Nie jestem w stanie podać powodu tego stanu rzeczy.

Wnioski wędkarskie

1. Zwraca uwagę intensywne żerowanie lipieni jesienią w Popradzie, o czym świadczy stosunkowo wysoka średnia liczba ofiar (ponad 200). Jest to ważna i dobra informacja dla wędkarzy.

2. O intensywnym żerowaniu powierzchniowym lipieni świadczy wysoki udział (54%) subimagines i imagines. Jest to bodajże najwyższy taki odsetek, jaki w ogóle stwierdziłem we wszystkich dotychczas analizowanych populacjach ryb łososiowatych. Zjawisko, choć niestety rzadkie, to jednak ma duże znaczenie dla miłośników suchej muszki.

3. Poza suchą muszką skuteczną była także nimfa. W szczególności interesującym doświadczeniem dla mnie był połów lipieni w październiku na coraz bardziej mętnej wodzie, w miarę upływu czasu. W niektórych miejscach lipienie wydawały się atakować wszystko, co przepływało koło nich.

WĘDKOWANIE W FINLANDII. Cz. XXII. SIEJE

W Finlandii sieja jest jednym z pospolitych gatunków ryb w jeziorach, a także w Zatoce Fińskiej i Botnickiej. Z uwagi na wysokie walory smakowe należy do najbardziej cenionych ryb. Dlatego stanowi przedmiot intensywnych połowów, zwłaszcza przy użyciu sieci stawnych. Jest też obiektem zainteresowania wędkarzy, choć z zasady nie jest łatwą rybą do złowienia na wędkę.

Poniżej podaję informacje o połowie siei w czterech wodach – Zatoce Fińskiej koło Helsinek, Zatoce Botnickiej u ujścia rzeki Tornio oraz w jeziorach Kurtti i Valkeisjärvi w Laponii. Miałem niewiele okazji by ją łowić, choć muszę przyznać, że – w odróżnieniu od lipienia – do niedawna nie działała ona na mnie jak magnes. Nadmienię, że w Finlandii występuje kilka gatunków siei (*Coregonus lavaretus*, *C. megalops*, *C. maraena*, *C. oxyrinchus*, *C. widegreni*, *C. peled* i *C. pidschian*), ale ich systematyka jest skomplikowana.

Okolice Helsinek

Jeśli chodzi o sieje w wodach przybrzeżnych Zatoki Fińskiej, to wprowadzenie mnie w tajniki ich połowu zawdzięczam ś.p. Andrzejowi Pudelskiemu z Helsinek. W pobliżu miasta znalazł on kilka miejsc, w których znakomicie łowi się te ryby z gruntu. Łowi się je tylko od zejścia lodu, czyli czasem już od końca marca, do początku maja. Później, wraz ze wzrostem temperatury, ryby oddalają się od brzegu. Preferują miejsca o podłożu piaszczystym i żwirowym.

Przynętą są dżdżownice, nawet duże. Zazwyczaj Andrzej przywoził je z Polski przy okazji wyjazdu na święta wielkanocne. Czasem korzystał z uprzejmości jakiegoś znajomego, przewożącego ten cenny ładunek samolotem.

Sieje połykają przynętę równie zdecydowanie jak węgorze. Na ogół wędka podskakuje na brzegu, jakby było silne trzęsienie ziemi. Nie trzeba się wcale spieszyć i przycinać, bo ryba zahacza się sama. Połów jest więc prosty. Najwięcej brań jest w godzinach południowych. Dawniej w najlepsze dni można było złowić nawet ponad 30 ryb w ciągu dnia. Obecnie ryby są trochę przełowione, bo miejscowi Finowie nauczyli się łowić sieje w ten sposób.

Niedaleko Helsinek w jednym niewielkim, ale głębokim, jeziorze z krystalicznie czystą wodą (Kaitalampi), od sierpnia do początku października wielokrotnie obserwowałem pływające sieje. Od połowy września gromadziły się w stada liczące od kilku do kilkudziesięciu sztuk. Nieraz pływały wtedy pod samą powierzchnią wody filtrując plankton i wystawiając część pyszczka ponad wodę. Czasem widziałem wędkarzy próbujących złowić je na małą sztuczną muszkę. Nie zauważyłem, by którykolwiek z nich odniósł sukces. Ale może ważniejsze jest gonienie króliczka, niż złapanie go.

Jeśli chodzi o rzeki, to nie złowiłem w nich żadnej siei. Moi przyjaciele fińscy natomiast informowali mnie o złowieniu siei w różnych rzekach, na ogół na niewielkie muszki. Trafiały się okazałe ryby, nawet ponad 1.5 kg. W październiku natomiast można złowić sieję wędrowną, która wchodzi z morza do rzek na tarło. Znajomy Fin Veli-Pekka Rusanen z Helsinek łowił je nierzadko o świcie na sztuczną muszkę. Według niego, jest to najlepsza pora do połowu tej ryby u ujścia rzek podczas wędrówki tarłowej.

Zatoka Botnicka

Podczas wyjazdów na lipienie w północnej części Zatoki Botnickiej na muszkę złowiłem (przypadkowo) także dwie nieduże (poniżej 30 cm) sieje. Łowiłem wtedy na mokre muszki ściągane agresywnie.

Kurttijärvi

To jezioro jest położone kilkanaście kilometrów na południe od m. Taivalkoski. Z niego wypływa potok Oudonjoki, opisany wcześniej (zob. P&L nr 21). Jezioro ma ponad kilometr długości, a woda ma odcień brunatny. Głębokość nie jest duża (maksymalna ok. 5-7 metrów).

W jeziorze łowiłem kilka razy w lipcu 1998 r. Nie mając wówczas jeszcze dobrego rozeznania w sprawie miejscowej ichtiofauny, a także jej zwyczajów, łowiłem głównie na spinning. Na niedużą (nr 2) błyskłę obrotową złowiłem, poza nielicznymi okoniami i szczupakami, także dwie sieje (35 i 40 cm). Próbowałem też na muszkę, ale miałem chyba tylko jedną rybę. Trudno jest mi wyciągnąć jakieś wnioski z tamtego wyjazdu, poza tym, że tę rybę można złowić na stosunkowo dużą przynętę, jaką jest błyskłę obrotowa.

Valkeisjärvi

To jezioro znajduje się około 75 km na zachód od m. Oulu. Ma niecały kilometr długości, ale jest płytkie (maksymalna głębokość wynosi 3.5 m, średnia 1-1.5 m). Woda jest czysta, ale o odcieniu brunatnym. W zasadzie nie ma w nim roślinności wystającej z wody, poza jednym niewielkim odcinkiem długości około 100 m przy brzegu. Sam brzeg jest typowy dla wód lapońskich – niezbyt gęsto porośnięty sosnami i brzożami.

Jezioro jest prywatne. W celu połowu ryb należy wykupić na miejscu licencję dzienną (w 2006 r. - 13 euro) lub roczną (100 euro). Limit wynosi trzy ryby łososiowate na dobę.

Jeziro słynie, nawet w skali kraju, z dużej ilości okazałych siei. Ryby pochodzą z zarybień (palczakami). Rosną jak na drożdżach, ale nie wiadomo, czy się rozmnażają. Największe osobniki mają ponad 60 cm i 2 kg, a złowienie ryb o długości około 40 cm jest na porządku dziennym. Są też pstrągi potokowe i tęczowe (także z zarybień). Naturalna populacja ryb składa się ze szczupaka i okonia, których nie ma jednak wiele.

Nad wodą byłem dwukrotnie w 2006 r. Łowiłem z łodzi w towarzystwie Mikko Halonena z Oulu, dobrze znającego tę wodę.

- 9 czerwca w godzinach 16.00-18.00. Wiał silny i porywisty wiatr zachodni. Było pochmurno. Nie mieliśmy żadnego brania. Nie stwierdziliśmy też oznak żerowania powierzchniowego.

- 10 czerwca w godzinach 10.00-14.30. Pogoda się zmieniła – wiał słaby wiatr, było słonecznie i ciepło. Z rana nic się nie działo. W południe natomiast w miejscach zawietrznych sieje zaczęły żerować intensywnie, głównie na wylatujących jętkach *Leptophlebia vespertina*. Mikko i ja mieliśmy co kilka minut branie. Zazwyczaj brały ryby w granicach 40 cm długości. Największa, jaką czułem na kiju, miała około 50 cm, ale po silnym „odjeździe” się spięła.

Łowiliśmy na raczej niewielkie (#14-10) muszki. Mikko preferował różne odmiany małych nieobciążonych nimf z bażanta, przypominających jętki *Leptophlebia*. Łowił także na niewielkie suche muszki. Jego zdaniem generalnie lepiej jest łowić na cienką żyłkę (0.12).

Ja natomiast próbowałem na różne niewielkie mokre muszki, w tym Zulu. Ściągałem je powoli tuż pod powierzchnią wody. Też były skuteczne. Branie było na ogół zdecydowane – dobrze widoczne zgarnięcie muszki (kółko na wodzie) lub silne pociągnięcie (gdy muszka było nieco głębiej). Ryby były waleczne.

Dzięki uprzejmości Mikko i innych fińskich wędkarzy otrzymałem do analizy zawartość żołądków 59 siei złowionych w tym jeziorze w następujących okresach: 14 maja – 4 sierpnia 2001, 1-28 czerwca 2002, 7 czerwca - 2 lipca 2003 i 22 maja – 20 czerwca 2004. Ich długość wahała się od 34 do 57 cm (średnio 47 cm). Te dane, wraz z trzema siejami złowionymi podczas mojego pobytu (wydzielonymi w tabeli), a także jednym dużym pstrągiem potokowym (wspomnianym wcześniej na łamach P&L nr 29, w artykule o ważkach), są podane w tabeli 1. Pozwalają one poznać mechanizm żerowania siei, mający duże znaczenie z punktu widzenia wędkarzy muchowych, a także szereg interesujących aspektów biologii niektórych ofiar.

Uwagi o ofiarach ryb

1. Chruścik *Phryganea bipunctata*. Przedstawiciele rodziny Phryganeidae należą do największych chruścików (3-4 cm długości). Są więc również atrakcyjnym kąskiem dla ryb.

Zwraca uwagę duża liczba wylinek – 69 sztuk (największa liczba u jednej ryby – aż 13). Jest to sporo, zwłaszcza w porównaniu do znacznie mniejszej liczby pływających poczwerek (razem tylko 5). To zaś oznacza, że wylinki są łatwo dostępne dla ryb. Długo pozostają w wodzie, a także nie poruszają się (szybkie płynięcie pływających poczwerek ku powierzchni wody zapewne zmniejsza możliwość stania się ofiarą ryb).

Zapewne jako duży „obiekt” wylinki mogą stanowić atrakcyjny kąsek dla ryb, choć wartość energetyczna wylinek jest niewielka. Generalnie wylinki poczwerek i larw rzadko są zjadane przez ryby. Jeśli już, to głównie owadów o większych wymiarach (np. w rzekach jętek Heptageniidae), albo przez ryby pochodzenia hodowlanego (nie potrafią odróżnić właściwego pokarmu od „śmieci”). Moje dotychczasowe dane wskazują, że w jeziorach jest

to zjawisko nieco częstsze, niż w rzekach. Nadmienię, że w żołądku pstrąga z jeziora Kirakka (zob. P&L nr 25) w północno-wschodniej Laponii również stwierdziłem dwie wylinki Phryganeidae.

Znacznie ważniejsze od pływających poczwerek są imagines (razem 30 osobników). Jest to dla mnie nieco zaskakujące, gdyż odbiega od sytuacji w rzekach, w których pływające poczwarki wielu chruścików stanowią ważny składnik pokarmu ryb. Być może, że brak większej liczby pływających poczwerek wynika z faktu, iż jezioro jest płytkie. „Podróż” z dna ku powierzchni wody jest więc krótka, co ogranicza możliwość stania się ofiarą ryb. Ponadto, pływające poczwarki Phryganeidae (największe ze wszystkich naszych chruścików), niczym rakiety woda-powietrze, stosunkowo szybko płyną ku powierzchni wody, zmniejszając w ten sposób ryzyko pożarcia przez ryby.

Duża liczba samic imagines (28) wskazuje, że zjadane są przede wszystkim osobniki składające jaja. W moim materiale te chruściki pojawiły się już w połowie czerwca.

2. Chruścik *Molanna albicans*. Jest on stosunkowo duży (ok. 10 mm długości). Z tego względu zwraca uwagę brak wylinek tego chruścika w porównaniu do poprzedniego gatunku. Tym bardziej, że w okresie połowu był ich wylot.

Zjadane były głównie pływające poczwarki (85♂ i 77♀). Nieco mniej było imagines (44♂ i 12♀). Zwracam jednak uwagę, że liczba pływających poczwerek i imagines jest szacunkowa (a nie dokładna), z uwagi na rozkład enzymatyczny osobników i trudności w ich identyfikacji. Dotyczy to także dwóch innych gatunków wykazanych w tabeli 1 - *Cyrnus flavidus* i *Mystacides longicornis*.

Zastanawia duża rola samców imagines, obecnie trudna do wyjaśnienia. Może zjadane były osobniki jeszcze przebywające na wodzie po wylocie? Za tą tezę przemawiałaby większa liczba samców zarówno wśród pływających poczwerek, jak i imagines.

3. Chruścik *Cyrnus flavidus*. Jest on raczej mały (poniżej 1 cm długości). Pływających poczwerek (35 osobników) było znacznie mniej, niż imagines (161♂ i 15♀). Podobnie jak w przypadku poprzedniego gatunku zadziwia większa liczba, wręcz dominacja samców imagines. Wydaje się, że samice rzadko spadają na wodę lub siadają na niej. Może nie składają jaj w czasie biegu po wodzie, przynajmniej dalej od brzegu? Raczej nie wchodzi w rachubę zjadanie samców pozostających na wodzie, gdyż jest ich (pływających poczwerek) mniej, niż samic, a u imagines jest odwrotna relacja.

4. Chruścik *Holocentropus dubius*. Zjadane były wyłącznie jasnoróżowe larwy, zazwyczaj około 1 cm długości. U niektórych ryb było ich dużo (największe liczby: 154, 114 i 40 osobników). Zapewne pobierane były w toni, choć z zasady przebywają one w sieciach na dnie. To zaś oznacza, że czasem wychodzą z sieci i unoszą się w toni. Nadmienię, że w czerwcu 2001 r., podczas pobytu w Muotkan Ruoktu w północnej Laponii, brodząc w niedużym jeziorze w wodzie widziałem pojedyncze pływające larwy chruścików (być może, że *H. dubius*, gdyż były podobne, ale nie zabrałem żadnego osobnika w celu identyfikacji), co mnie zaintrygowało, gdyż stanowiły łatwy łup ryb.

5. Jętka *Leptophlebia vespertina*. Jest to gatunek o niedużych rozmiarach (ok. 1 cm), wylatujący wczesną wiosną. Czasem na wodzie pojawia się w dużych ilościach, co sam widziałem.

Zjadane są głównie larwy unoszące się ku powierzchni wody w celu przeobrażenia w subimago. Największe liczby larw stwierdzonych w żołądkach ryb, to: 508, 307, 165, 139 i 82 osobniki.

Tabela 1. Zawartość żołądków 62 siei (*Coregonus* sp.) i jednego pstrąga (*Salmo trutta*) z jeziora Valkeisjärvi w Laponii, złowionych w latach 2001-2004 i 11-12.VI.2006.

Gatunek:	Sieje					Pstrąg
Miesiąc:	V	VI	VII	VIII	VI.06	VI
Liczba ryb:	5	40	8	6	3	1
Chruściki						
Phryganeidae l					1	
<i>Phryganea bipunctata</i> wyl.		58	8			3
<i>P. bipunctata</i> pp ♂		5				2
<i>P. bipunctata</i> im ♂		2				
<i>P. bipunctata</i> im ♀		20	3	1		4
<i>Phryganea grandis</i> im ♂		1				
<i>P. grandis</i> ³⁾ im ♀		1				
<i>Agrypnia obsoleta</i> ¹⁾ l	1					
<i>A. obsoleta</i> ³⁾ im ♀		1				
<i>Molanna albicans</i> pp ♂		58	14	12		1
<i>M. albicans</i> pp ♀		48	18	7		4
<i>M. albicans</i> im ♂		33		5		6
<i>M. albicans</i> im ♀		4		6		2
<i>Cyrnus flavidus</i> ¹⁾ pp		4				
<i>C. flavidus</i> pp ♂		7	7			
<i>C. flavidus</i> pp ♀		14	2	1		
<i>C. flavidus</i> im ♂		152	6	3		
<i>C. flavidus</i> im ♀		12	2			1
<i>Mystacides longicornis</i> ¹⁾ l		1				
<i>M. longicornis</i> im ♂		3				
<i>M. longicornis</i> im ♀		1				
<i>Oecetis ochracea</i> ³⁾ im ♀		1				
Hydroptilidae l		47			18	
<i>Holocentropus dubius</i> ¹⁾ l		151		4	308	2
n. det. d	1	1				
n. det. l	1	3			1	
Jętki						
<i>Leptophlebia vespertina</i> l		1338			63	
<i>L. vespertina</i> sub		239			7	
<i>Ephemera</i> sub		1				
Muchówki						
Chironomidae l	30	69		3	27	
Chironomidae p	293	245	9	9	2	3
Chironomidae im		3				
Ceratopogonidae l	17	163		4	989	
Chaoboridae l		4				
Simuliidae im		1				
n. det. im	1	38	1			
Corixidae	6					
Coleoptera						

n. det. I		1	1		
n. det. im	253	3		6	1
Ważki					
<i>Enallagma cyathigerum</i> ⁴⁾ 1	2	1			
<i>E. cyathigerum</i> ⁴⁾ im ♂	2				2
<i>Cordulia aenea</i> ⁴⁾ im ♂					14
Anisoptera I	1				
Skorupiaki					
<i>Asellus aquaticus</i>	307	3283		83	
<i>Bosmina</i> ²⁾ (plankton)		[5]			
Hydracarina	5	8		1	19
Bezkęgowce lądowe					
Homoptera	1				
Hymenoptera	4		1		
Formicidae	110		30	4	3
Heteroptera	2	1			
Pentatomidae	1				
Aranei	6				
Pisces (ryby)		1			

¹⁾ Det. A. Rinne

²⁾ Det. prof. dr hab. J. Pijanowska

³⁾ Det. prof. dr hab. S. Czachorowski

⁴⁾ Det. dr P. Buczyński

Subimagines są zjadane w znacznie mniejszych ilościach. Największa liczba subimagines w jednej rybie to 47 osobników. W literaturze jest podane, że larwy nie przeobrażają się na powierzchni wody, lecz wychodzą z wody po roślinie i dopiero tam zrzucają wylinkę. Duża liczba larw, a także subimagines na wodzie i w żołądkach ryb wydaje się wskazywać, że w Valkeisjärvi dużo osobników przeobraża się na powierzchni wody.

Zwraca uwagę brak imagines. Lot godowy odbywa się nad lądem, więc samce spadają na ziemię. Samice natomiast składają jaja podczas lotu, dotykając wody końcem odwłoka. Ciekawe, gdzie spadają martwe samice? Na wodę, czy na ląd? A może ryby ich unikają? Nie wiem.

6. Muchówki Ceratopogonidae. Na pierwszy rzut oka przypominają one larwy ochotek. Są jednak cieńsze i z charakterystyczną segmentacją ciała. W żołądkach stwierdziłem osobniki od 5 do 15 mm długości. U kilku ryb było dużo larw (713, 268 i 135 osobników). W Polsce rzadko stają się ofiarami ryb. W Finlandii natomiast czasem często.

7. Ośliczka *Asellus aquaticus*. Jest to najważniejsza ofiara siei w tym jeziorze. Największe stwierdzone liczby w żołądkach ryb to: 1282, 916, 483, 315, 302, 107 i 98 osobników. Ośliczki mogą być pobierane bezpośrednio z dna. Moim zdaniem bardziej prawdopodobne jest jednak zjadanie ich, gdy pływają nad nim. Ten wniosek opieram na dużej liczbie ośliczek, które stwierdziłem w żołądkach szczupaków złowionych koło Helsinek, gdyż te ryby nie pobierają pokarmu z dna.

8. Chrząszcze (Coleoptera). W żołądkach ryb było dużo imagines chrząszczy lądowych, które trafiły na wodę z nabrzeżnej roślinności. Największe stwierdzone liczby to 149 i 51 osobników. Szczegółowy wykaz gatunków w materiale z lat 2001-2003, został podany w innej pracy (Cios i Mokrzycki 2005).

9. Mrówki (Formicidae). Stosunkowo dużo było mrówek (największe stwierdzone liczby: 46 i 19). Były to duże osobniki (ok. 1 cm długości), głównie uskrzydłone.

10. Plankton (Bosmina). Był on w żołądkach pięciu ryb, złowionych w następujących terminach – 7.VI, 30.VI, 7.VII i 19.VII. Stanowił on wówczas znaczną część masy pokarmu. Trudno mi obecnie wyciągnąć jakieś wnioski dotyczące planktonu.

Biologia odżywiania się siei

1. W jeziorze Valkeisjärvi w ciepłej porze roku sieja odżywia się głównie bezkręgowcami, zwłaszcza ośliczką, chruścikami i jętkami. Wiele z tych ofiar (zwłaszcza chruściki z rodziny Phryganeidae) jest stosunkowo dużych wymiarów (ponad 3 cm długości). Obecność jednej niedużej ryby, a także złowienie przeze mnie siei na spinning w jeziorze Kurtti, wskazuje nawet na drapieżnictwo u niektórych osobników.

2. Plankton stanowi niewielką część pobieranego pokarmu (z literatury natomiast wynika, że sieje często odżywiają się planktonem). Warto jednak zwrócić uwagę, że w żołądkach ryb, w których był plankton, stwierdziłem także sporo jętek *L. vespertina* i chruścików *H. dubius*. Oznacza to, że planktonożerne sieje nie muszą odrzucać innego pokarmu.

3. Ryby żerują głównie w toni wodnej, pobierając wszelkie pływające bezkręgowce. Żerowanie denne prawdopodobnie nie odgrywa większej roli, choć jest ono możliwe w przypadku ośliczek. Obecność kilku chruścików domkowych również wydaje się wskazywać na pobieranie pokarmu z dna.

4. Żerowanie powierzchniowe może mieć czasem duże znaczenie w przypadku niektórych ryb. Początkowo wiosną ryby pobierają z powierzchni wody prawie wyłącznie jętki *Leptophlebia*. Później, w miarę wzrostu temperatury powietrza i wiążącej się z tym aktywności bezkręgowców lądowych, sieje pobierają głównie chruściki, chrząszcze i mrówki (ale te dwie ostatnie ofiary mogą być też zjadane, gdy są przytopione).

5. U większości ryb stwierdziłem dominację jednej ofiary lub jednego typu pokarmu. To zaś może oznaczać, że wiele ryb przyjmuje strategię selektywnego odżywiania się na określonej ofierze lub w pewnej strefie wody. Dotyczy to zwłaszcza przypadku zwiększonej dostępności określonego pokarmu. Są to wnioski tymczasowe, gdyż zbyt słabo jeszcze znam sieję.

6. Jeśli chodzi o sezonowość pokarmu, to w maju pobierane są tylko ofiary bliżej dna (larwy ochotek i ośliczki). W pierwszej połowie czerwca dominują ośliczka, jętka *L. vespertina* i larwy *H. dubius*. Od końca czerwca do początku sierpnia prym wiodą chruściki (wylinki, pływające poczwarki i imagines), a okazjonalnie bezkręgowce lądowe.

7. Duża ilość pokarmu wydaje się wskazywać, że w ciepłej porze roku sieje żerują cały dzień. Żerowanie powierzchniowe natomiast może być uzależnione od warunków pogodowych (w czerwcu sprzyjają mu brak wiatru i wyższa temperatura powietrza). Podobnie najlepsze miejsca połowu zależą od tych warunków (lepsze są miejsca zawietrzne).

Wnioski wędkarskie

1. Połów siei na muszkę jest niezwykle emocjonujący, dostarczając znakomitego sportu. Nawet najbardziej wymagający wędkarz uzna ich połów za frajdę. Podczas pobytu w Laponii warto więc poświęcić trochę uwagi tej rybie.

2. Żerowanie siei na dużych bezkręgowcach to dobra wiadomość dla wędkarzy, gdyż wskazuje na możliwość połowu na muszkę (populacje siei żerujących na planktonie z zasady nie mają większego znaczenia wędkarskiego). Połów na muszkę jest ułatwiony faktem, że

ryby przebywają na płycznach (znakomicie łowi się ryby na wodzie o głębokości zaledwie jednego metra), a także z powodu ich zainteresowania pokarmem przy powierzchni wody (przynęty tuż pod powierzchnią i na wodzie).

3. Zawartość żołądków wskazuje, że gama skutecznych muszek powinna być szeroka. Ryby pobierają zarówno małe, jak i duże (ponad 3 cm długości) ofiary. Różna jest także barwa ofiar. Zdaniem Mikko w okresie wylotu jętki *L. vespertina* najlepsze wyniki miał on na nieduże muszki z bażanta, dosyć dobrze oddające ogólny wygląd larw. Jeśli chodzi o późniejszy okres, to wydaje się, że warto łowić na większe muszki ogólnie przypominające pływające poczwarki chruścików. Nieśmiertelne Red Tag i Zulu też powinny być skuteczne, zwłaszcza w przypadku żerowania na bezkręgowcach lądowych.

4. Jeśli chodzi o suche muszki, to małe doświadczenie z siejami nie upoważnia mnie do wysuwania głębszych wniosków. Tym niemniej z pewnością warto być przygotowanym na trzy warianty, w zależności od charakteru żerowania ryb: nieduże tradycyjne suche szarobrązowe muszki jętko-podobne (np. typu CDC), wszelkie chruściki (brązowe i czarne, od małego do dużego, nawet #6!; naśladują także imagines chrząszczy lądowych) i mrówki (#10).

5. Moje doświadczenie z 11-12 czerwca wskazuje, że w tym czasie najlepszym miejscem połowu były okolice zawietrzne. Zapewne było to związane z warunkami pogodowymi i niską temperaturą powietrza. Nie wykluczam, że nieco później, w miarę wzrostu temperatury, wiele ryb może żerować w strefie nawietrznej, gdyż wiatr może nawiać tam większą ilość pokarmu znajdującego się na powierzchni wody, lub tuż pod nią (zwłaszcza wylinki chruścików i bezkręgowce lądowe).

6. Przedstawione tu wnioski i obserwacje, dotyczące także zachowania się bezkręgowców, mogą mieć zastosowanie także w odniesieniu do innych niedużych jezior w Laponii. Odnosi się to zwłaszcza do wód o charakterze nizinnym.

Literatura cytowana

Cios S., Mokrzycki T. 2005. *The role of Coleoptera as food of Salmonidea (Pisces)*. [W:] J. Skłodowski, S. Huruk, A. Barševskis, S. Tarasiuk (red). *Protection of Coleoptera in the Baltic Sea Region*. Warszawa, s. 205-212.

WĘDKARSTWO MUCHOWE W NIEMCZECH. ZARYS HISTORII XIX I XX W.

Georg Moskwa

Często otrzymuję prośby o scharakteryzowanie „muszkarskiego światka” mojego kraju. Poniżej przedstawiam więc jego dzieje w XIX i XX w. Zaznaczam, że dotyczy ono muszkarzy mówiących po niemiecku lub znających ten język, niekoniecznie tylko Niemców.

Choć nie brak w Niemczech wód zdatnych do muszkarstwa, to jeszcze na początku XIX wieku muszkarstwo uważano za „sport zwariowanych Anglików”. W pierwszym dziele o wędkarstwie z 1845 r. Ehrenkruz wymienia także sztuczne owady jako przynętę na ryby. Książka zawiera m.in. opis materiałów do sporządzenia muszek i taktyki muszkarskie. Opis jest zaczerpnięty bardziej ze źródeł angielskich, niż z własnego doświadczenia. Pierwsi angielscy wędkarze odwiedzili Niemcy w latach 70. XIX w. Stosunki niemiecko-angielskie były wówczas dobre; popularna królowna *Vicky*, a potem cesarzowa niemiecka, była córką słynnej królowej Wiktorii. Niemcy zawdzięczają Anglikom zmianę spojrzenia na wędkarstwo. Dotychczas królowało zdanie, że wędkarstwo to zajęcie dla pospólstwa. Świadomość, że w Anglii zajmują się tym „modnym sportem” politycy, szlachta i

„śmietanka społeczna” zdumiała Niemców. Wzorem Anglików wędkarstwo zaczęło być „salonowe”.

W tym czasie oficer brytyjski, John Horrocks przeprowadził się, ze względu na swoją żonę, do Weimaru w Turynii. Jak przystało na dżentelmena, był nałogowym myśliwym i muszkarzem. Miał szczęście, bo do dzisiaj jest to atrakcyjny region Niemiec dla muszkarzy. Pstrągowo-lipieniowa rzeczka Ilm płynie przez sam Weimar. Miejscowi „gliździarze” musieli wnet stwierdzić, że brytyjski przybysz łowił na muszkę więcej i lepszych pstrągów, niż oni. Zafascynowani metodą, poprosili o instrukcje na piśmie. Horrocks przyjął to misjonarskie zadanie i napisał odpowiednią książkę w 1874 r. Znalazł on licznych naśladowców. Jeden z nich, pan Lang, właściciel gospody *Zum weissen Lamm* (Biała Owieczka) w Augsburgu, często gościł mistrza. Po wczesnej śmierci swej ukochanej żony Horrocks wrócił do służby wojskowej w Anglii. Po podreperowaniu swych finansów, wrócił do Turynii gdzie kontynuował do śmierci swoje zadanie. Zaslugą Horrocksa jest „zakorzenienie” muszkarstwa w Niemczech. Jego grób w Weimarze jest „miejszem pątniczym” nie tylko niemieckich muszkarzy.

Praca Horrocksa nie poszła na marne. Jego następcą został ekonom z Łużyc i zapalony wędkarz Max von dem Borne. Do dzisiaj zadziwia jego znajomość prawie każdej rzeczki w dużym wtedy Cesarstwie Niemieckim (od Niemna do Renu). Był to fenomen, muszkarz i „święty wędkarski”. Jego pióra była też książka *Die Angelfischerei* (Wędkarstwo). Ten podręcznik każdego wędkarza pojawił się w 1875 r., a ostatniego wydania doczekał się w 1988 r. Rozdział o muszkarstwie był dla wielu niemieckich wędkarzy pierwszym literackim spotkaniem z tą pasją.

Von dem Borne w przeglądzie pod tytułem: *Fischereiverhältnisse des Deutschen Reiches* (Sytuacja Rybactwa Rzeszy) z 1882 r. opisuje stan rzek i populacji ryb w Niemczech. Oskarża zanieczyszczenie i zabudowę rzek. Jako działacz Ogólnoniemieckiego Związku Rybackiego organizuje do swej śmierci w 1894 r. zarybienia upadających już rzek łososiowych. Ma za sobą rzeszę wykwalifikowanych zapaleńców, takich jak nauczyciel Mohnike ze Słupska. W Darłowie (Rügenwalde) buduje jedną z pierwszych przepławek Rzeszy. Towarzystwo Rybackie umiejętnie wykorzystuje nową sytuację zjednoczonych Niemiec i prowadzi efektowną pracę lobbystyczną. Cesarstwo Niemieckie kontroluje połowy i wspiera finansowo zarybienia ryb łososiowatych. Oczywiście daleko było wtedy działaczom do dzisiejszych standardów ekologii. Cóż, tych brakuje nawet dzisiejszej generacji decydentów gospodarki wodnej.

W 1875 r. Fritz Ziegenspeck założył w Berlinie małą firmę produkującą sprzęt wędkarski. Firma ta rozwijała się szybko i jako *DAM* (Deutsche Angelgeräte Manufaktur) znana jest do dzisiaj. Nieco później Jakob Wieland z Monachium skonstruował pierwszą maszynę do wykonywania klejonek, podstawę późniejszej firmy Hildebrand. Do Monachium przeprowadziła się też inna, znana z produkcji klejonek, firma wędkarska *H. Stork*. Niemiecy muszkarze byli w ten sposób niezależni od importowanych, drogich klejonek francuskich i własnoręcznie wykonanych podróbek.

W krótkim czasie, u schyłku XIX w. muszkarstwo stało się modne wśród niemieckiej arystokracji. Nieźle władała muchówką księżniczka bawarska Elżbieta. Czy faktycznie podczas pobytu nad rzeką Traun w Bad Ischl zahaczyła przejeżdżającego obok cesarza Austrii nie udowodniono? Podobno było to początkiem cesarskiego romansu Franciszka Józefa z jego przyszłą małżonką *Sissy*. Niezapomniana Romy Schneider, w filmie o życiu

cesarzowej przedstawiła tę scenę tak przekonująco, że i dzisiaj podbija serce każdego muszkarza.

Dnia 31. maja 1900 r. powstaje *Deutscher Angelbund* (Niemiecki Związek Wędkarski), który skupia po raz pierwszy wszystkie miejscowe i regionalne kluby wędkarskie.

W okresie międzywojennym zaczyna być modna turystyka, także wędkarska. Ma ona pozytywny wpływ na rozwój muszkarstwa w Niemczech, Austrii i Szwajcarii. Przybysze przywożą nowe metody, sprzęt i muchy. Interesujące rzeki są własnością prywatnych dzierżawców. Typowa scena to przyjezdny muszkarz, gość w gospodzie, i miejscowy brzdąc niosący jego *Lagel*. Był to ciężki i nieporęczny pojemnik na żywe ryby, z beczki lub z cynkowej blachy, w którym gość miał obowiązek dostarczyć gospodarzowi swą zdobycz. Taszczenie *Lagel* było opłacalną usługą dla chłopaków z uwagi na hojność gości. W przerwach podczas łowienia, dał brzdącowi pomachać drogą wędką. W ten sposób nauczyło się muszkarstwa wielu znamienitych dzisiaj muszkarzy, jak Austriak Roman Moser i Niemiec, prof. Raimund Mauer. Do lat trzydziestych w muszkarstwie alpejskim królowała bezkonkurencyjnie mokra mucha.

Kluczową rolę miał u schyłku lat 30. XX w. Charles Ritz. Rodowity Szwajcar naukę hotelarską pobrał we Frankfurcie nad Menem. Prowadząc swój słynny hotel w Paryżu, ten biegły w językach i towarzyski poliglota chętnie podróżował. Z wypraw wędkarskich do USA, Kanady i Norwegii przywiózł nie tylko wrażenia, ale i nowe doświadczenia wędkarskie. Przyjaźnił się z niemieckim profesorem Kustermannem którego odwiedzał w jego dacz pod Monachium. Razem łowili lipienie i pstrągi w bawarskiej Ammer i austriackiej Gmundner Traun. Już wtedy, pod koniec lat 30. ubiegłego wieku, hotel *Marienbrücke* nad Traun, należący do rodziny Hoepflinger, był mekką muszkarzy z całego kontynentu. Hans Gebetsroither, legendarny nadzorca i mistrz rybacki, prowadził zacnych gości. Uprzejmy i zawsze mocno opalony zwany był przez klientów pieszczotliwie *Neger-Hans* (Jasio-Murzyn). Zasługą „ekipy paryskiej” Ritza było wprowadzenie suchej muchy w regionie alpejskim. Suche *Tups Indispensable* i *Light Cahill*, przywiezione z USA, przekonały austriackich i niemieckich sceptyków, u których nadal królowała mokra mucha. Także francuskie muchy z serii *La Loue*, *Gallica*, *Gloire de Neublans* i *Trikolore* przyjęły się w alpejskich wodach. W swej niezapomnianej książce *Pris su le Vif*, a więc „z życia (muszkarza)” Ritz opisuje tę wymianę doświadczeń barwnie i plastycznie. Polecam lekturę!

Druga wojna światowa była brutalną przerwą, także dla muszkarstwa. Po wojnie Charles Ritz wraca do Traun, jeszcze zanim Hans Gebetsroither wrócił z francuskiej niewoli. Jego życzliwość do Niemców i Austriaków przełamuje niechęć w paryskim „światku muszkarzkim”. Dnia 10. lipca 1952 r. Ritz spotyka się w Netheravon w Anglii z Frankiem Sawyerem, by nauczyć się łowienia nimfą. Na kontynent przywozi tę metodę oraz nimfy. Po teście wzorów Sawyera na rodzimych wodach, w Bretanii (rzeka Risle) i Austrii (Gmundner Traun), wnet kreuje własne nimfy *Ritz C i D*. Wprowadzenie pierwszego u nas streamera, *Bucktail*, przywiezionego z USA, idzie także na jego konto. Pierwszą miejscową nimfą w Austrii była, o ile wiem, *Arthofer*. Lepsza na wartkie wody alpejskie, niż „bażant” Sawyera. Na początku lat 50. rzeki niemieckie odwiedza też Ernest Hemingway. Pielgrzymuje śladami Horrocksa po wodach Bawarii i Turynii. Nie wiem, czy używał przy tym swej ulubionej *Mc Quinty*.

Czy muszkarstwo u nas rozwijało się więc wyłącznie przez wpływ cudzoziemców? Zdecydowanie nie. Po wojnie odbyła się emancypacja muszkarstwa niemieckojęzycznego. Wspomniany już Hans Gebetsroither (1903–1986) wykreował własny, austriacki styl rzutu

opisany później przez Heinza Lorenza. Gebetsroither, razem ze swoim przyjacielem Erichem Stollem, opisał swoją wyższą szkołę muszkarstwa na pstrągi i lipienie. Jego uczniowie i dzisiaj znani muszkarze - Roman Moser, Sepp Prager i Hans Eigner - kontynuują jego tradycję w swoich kursach. W Szwajcarii były mistrz castingu, Hans-Ruedi Hebeisen, został pierwszym profesjonalnym instruktorem muszkarstwa. Kto sobie może pozwolić, robi kurs u HRH, jak go zwie środowisko muszkarskie, albo u jednego z uczniów Gebetsroithera. Doświadczenia z Austrii do rodzimej Nadrenii przeniósł po wojnie prof. Raimund Mauer. Nowości muszkarstwa wędrują więc na północ.

W Niemczech nestorem muszkarstwa został Hans Steinfort. Widocznie rutynowa praca w Urzędzie Finansowym pozostawiła mu dość czasu dla swej pasji i działalności publicystycznej. Na łamach czasopism wędkarskich Steinfort barwnie opisywał swoje doświadczenia na różnych wodach muchowych. Jego wprowadzenie do muszkarstwa z 1980 r., było moim pierwszym podręcznikiem muszkarskim. Jego pióra też jest druga książka z 1986 r., ostatnie na razie dzieło niemieckie, wyłącznie poświęcone tej upadającej u nas dyscyplinie muszkarskiej. Nie zdążył już do końca opisać swojej najnowszej pasji, tj. muszkarstwa morskiego. W wieku zaledwie 62 lat zginął razem z żoną w wypadku samochodowym.

W latach 80. i później pojawiła się cała masa książek muszkarskich, których nie sposób opisać.

W bieżącym roku ukaze się 19. wydane *Die Angelfischerei* von dem Borna, po wielu aktualizacjach znamienitych niemieckich wędkarzy. Dowodem klasy tego podręcznika jest fakt, że ukazuje się już w trzecim stuleciu. Jeśli chodzi o entomologię muszkarską, to przez długi czas dostępne było tylko *Owadoznawstwo* Schrotda, zresztą miernej jakości. Dopiero *Entomologie für den Fliegenfischer* (Entomologia dla muszkarzy) z 2002 r. trójki muszkarzy austriackich, przedstawia literacką klasę nie do pobicia.

W Niemczech Zachodnich w miarę wzrostu dobrobytu po wojnie i możliwości podróży z upływem czasu zmieniały się upodobania co do ulubionych destynacji muszkarzy: Austria, Skandynawia, Irlandia, Szkocja, Jugosławia, by wymienić nieco chronologicznie kraje Europy Zachodniej. Za morzem Kanada, Alaska, Nowa Zelandia, Patagonia, a ostatnio też Rosja, zarówno Kamczatka, jak i Kola. W bagażu tych wędkarzy były i są nie tylko wrażenia, ale i muchy. Przez pewien czas i one też były „modne”.

Co do much, to są pewne tendencje. Muchy ze skrzydełkami wykonanymi z pasemek piór zostały prawie wyparte przez „sierściuchy” po rewolucji Lee Wulffa. Teraz coraz częściej spotyka się włókna syntetyczne. W formie włókien, dubbingu i pianki są one łatwe w obróbce oraz polepszają niektóre techniczne walory much. Ś. p. F. M. Halford w grobie się chyba obraca. Moim zdaniem muszkarze niemieccy, i nie tylko, zbyt bezkrytycznie przyjmują nowinki zza oceanu. Alpy to nie Montana.

Muchy z „kaczego kupra” mają własną historię. Pierwsze muchy *CDC*, zwane *Moustiques*, ukręcił parobek, Maximilian Joset z Courfaivre w Szwajcarii (Jura) w latach 20. ubiegłego wieku. Jego uczeń, Louis Veya, wykonuje je tam podobno do dziś. W tym samym czasie kowal Charles Bickel wymyślił z *CDC* swoje *Mouche de Vallobre*. Następny postęp tych much nastąpił dopiero w latach 60. ubiegłego wieku przez Marjana Fratnika z Jugosławii i Francuzów Aimé Devaux i Henri Bresson. Ten ostatni wymyślił nazwę *Cul-de Canard*. Obecnie poza G. Laible z Niemiec i M. Petitjean ze Szwajcarii, także Austriak Walter Reisinger propaguje muchy *CDC*. *Kacze Pupy* mają więc szwajcarską kolebkę i międzynarodowy rodowód.

Wkładem muszkarzy holenderskich, którzy z braku odpowiednich rzek oblegają bliskie góry Nadrenii i z reguły władają niemieckim, jest wzór *Klinkhamer Special*. Ten fenomenalny wymysł Holendra Hansa van Klinken jest koroną mody na „emergery” i stałym u nas lokatorem w każdym pudełku z „suszem”. Hans wiele lat mieszkał w Niemczech z żoną Iną.

Najmłodszą dyscypliną muszkarstwa w naszym kraju jest muszkarstwo morskie w Bałtyku Zachodnim. Powstało ono w latach 70. XX w. w Danii, a pierwszym obiektem połowu był dorsz. Restytucja troci w basenie Bałtyku między południową Szwecją, Danią i Niemcami przyspieszyła rozwój tej dyscypliny muszkarstwa. Dziś około 33% wędkarskich trofeów w tym regionie jest łowionych na muszkę. Nie ma obecnie u nas dyscypliny muszkarstwa, która by cechowała się taką dynamiką.

Specyficznym fenomenem dla muszkarstwa był też film *Rzeka życia* Roberta Redforda. Dzięki niemu przez pewien czas muszkarstwo było „in”, jak inne modne sporty. Każdy „pacan” chciał pomachać kijem, jak nieszczęsny Paul McLean. Najlepiej klejonką i jedwabnym sznurem. Powstało dużo sklepów, a ceny sprzętu i licencji eksplodowały. Niektórzy na tym sporo zarobili, ale tylko przez pewien czas. Obecnie wszystko wróciło do normy. Muszkarze to krąg wtajemniczonych i tak ma być. Podobnie odbyło się to w USA. Ceny są u nas nadal wysokie. Wprowadzenie euro oraz zbyt sprzętu w krajach Europy Wschodniej będzie je jeszcze pewien czas utrzymywać.

Zapomniałbym o łososiowcach, których nie brak i u nas. Ponieważ łososie są u nas nadal wyjątkiem, mimo masywnych i kosztownych działań na rzecz tej pięknej ryby, nasi zwolennicy *dwuręcznej* orientują się na inne kraje. Niemieccy łososiowcy są więc raczej członkami skandynawskich, brytyjskich lub amerykańskich społeczeństw muszkarzkich.

W Niemczech platformą dla muszkarzy są dwa specjalistyczne czasopisma muszkarzkie. W zasadzie są one bardziej dla muszkarzy mówiących po niemiecku, bo obsługują one też muszkarzką brać w innych krajach. Obydwa czasopisma są udane, co nie można powiedzieć o naszych stronach internetowych. Te dwa dwumiesięczniki nie wchodzić sobie „w paradę”, bo mają inny charakter i krąg czytelników.

Fliegenfischen to dziecko największego wydawnictwa czasopism fachowych w Niemczech - *Jahr-Verlag Hamburg*. Redakcja dwuosobowa wspierana jest przez zespół 12 współpracowników, w tym korespondentów w Austrii, Danii i Anglii. Zespół to osoby w średnim wieku. Do takich i młodszych czytelników kieruje się to czasopismo. Tematy są dość postępowe, opisują nowości w metodach, muchach, sprzęcie, itd. Opisane łowiska są raczej na niskim i średnim poziomie cen, dostosowanym do czytelników. Opisy dalekich i drogich łowisk to raczej wyjątki.

Der Fliegenfischer to czasopismo wydawnictwa *Jochen Schück Publishers* w Norymberdze. Czasopismo jest atrakcyjne dzięki pięknym opisom dalekich i ekskluzywnych łowisk, wykwinnych - ale czasochłonnych - much oraz ładnych opracowań historycznych. Okrasą są humorystyczne opowiadania.

Na tym kończę zarys historii regionu Europy, gdzie muszkarstwo zwie się *Fliegenfischen* albo *Flugangeln*. Sympatyczny, międzynarodowy i wolny od patriotyzmu światek muszkarzy, który polecam poznać.

Literatura

Ehrenkreuz B. 1845. *Das ganze der Angelfischerei und ihre Geheimnisse* [Wędkarstwo i jego tajemnice]. Verlag der Ernst'schen Buchhaldlung, Quedlinburg & Leipzig.

- Göllner A. 2007. *Die Angelfischerei, eine einmalige Erfolgsstory* [Wędkarstwo, historia sukcesu]. Der Märkische Angler (Potsdam).
- Hebeisen H.R. 1992. *Faszination Fliegenfischen* [Fascynacja muszkarstwem]. Verlag Paul Parey, Hamburg/Berlin.
- Horrocks J. 1874. *Die Kunst der Fliegenfischerei auf Forellen und Äschen* [Sztuka połowu pstrągów i lipieni na muszkę]. B. P. Voigt, Weimar.
- Lorenz H. 1996. *Der österreichische Wurfstiel für Fliegenfischer* [Austriacki styl rzutów muchowych]. Verlag Heinz Lorenz, Lindau.
- Reisinger W., Bauerfeind E., Loidl E. 2002. *Entomologie für Fliegenfischer* [Entomologia dla muszkarzy]. Ulmer Verlag, Stuttgart.
- Ritz C.C. 1956. *Erlebtes Fliegenfischen* [Pris sur le Vif]. Müller Ruschlikon Verlags AG, CH-6330 Cham.
- Schrodt J. 1984. *Insektenkunde für Fliegenfischer* [Owadoznawstwo dla muszkarzy]. Paul Parey, Hamburg-Berlin.
- Steinfurt H. 1980. *Fliegenfischen für Anfänger* [Muszkarstwo dla początkujących]. Paul Parey, Hamburg-Berlin.
- Steinfurt H. 1986. *Die Kunst des Nassfliegenfischens* [Sztuka mokrej muchy]. Paul Parey, Hamburg-Berlin.
- Stoll E., Gebetsroither H. 1988. *Hohe Schule auf Äschen und Forellen* [Wyższa szkoła na pstrągi i lipienie]. Albert Müller Verlag, Rüslikon-Zürich.
- Thräner R. 2006. *Historisches aus der Sportfischerei* [Historia wędkarstwa]. Rolands Fliegenfischerseite (Internet).

POLSKO-NIEMIECKI SŁOWNICZEK POJĘĆ MUSZKARKICH

Georg Moskwa

(Wyrażenia angielskie pomocniczo w nawiasach)

Części muchy - Fliegenteile

haczyk - Haken
trzonek - Hakenschenkel
kolanko - Hakenbogen
uszko - Ohr
zadzior - Widerhaken
żałdo - Hakenspitze
wygięte(y) - gebogen
proste(y) - gerade
podkład - Grundwicklung
ogonek - Schwanz (tail)
skrzydła - Flügel (wings)
końcówki piór - Hechelspitzen (hackle points)
zwieńczenie - Deckflügel (topping)
pakunek - Flügelscheiden, Rücken

skuwka + końcówka - Körperende (tipp + tag)
tarczka - Wulst (butt)
tułów - Körper (body)
owijka - Rippung (rib)
jeżynka - Hechel (hackle)
jeżynka przednia - Fronthechel (throat hackle)
jeżynka tułowia - Körperhechel (body hackle, palmer)
główka - Kopf (head)
rożki - Fühler (horns)
policzki - Wangen (cheeks)
ramiona - Seiten (shoulders)

Rodzaje piór - Federarten

kapka - (Nacken-)Balg

pióro - Feder
pióro szyjne - Nackenfeder
pióro siodłowe - Sattelfeder
pióro piersiowe - Brustfeder
pióro pokrywowe - Deckfeder
pióro grzbietowe - Rückenfeder
sterówka - Stoßfeder
lotka - Schwungfeder
pióro mieczowe - Schwertfeder

pióro boczne - Flankenfeder (n.p.
mallard)
pióro puchowe - Daunenfeder, Marabou

Ptaki - Vögel

kogut - Hahn
kura - Henne
paw - Pfau
bażant łowny - Jagdfasan
bażant złoty - Goldfasan
bażant diamentowy - Diamantfasan
kur dzungli - Dschungelhahn (jungle
cock)
kuropatwa - Rebhuhn (partridge)
przepiórka - Wachtel
perliczka - Perlhuhn
jarząbek - Haselhuhn
indyk - Truthahn
pardwa - Moorhuhn (grouse)
słonka - Waldschnepfe (snipe)
bekas - Bekassine
kaczka krzyżówka - Stockente (mallard)
cyraneczka - Krickente (teal)
sójka - Eichelhäher (jay)
łyska - Blässhuhn (waterhen)
czapla - Graureiher (heron)
szpak - Star

Zwierzęta i włosie - Tiere und Haare

sarna - Reh (czyt. ryj)
jeleń - Hirsch
łoś - Elch
lis - Fuchs
borsuk - Dachs
wiewiórka - Eichhörnchen
szop pracz - Waschbär
piżmak - Bisamratte

kret - Maulwurf
królik - Kaninchen
zając - Hase
cielak - Kalb
koza - Ziege
ucho - Ohr
ogon - Schwanz, Schweif
włosy - Haare
sierść - Tierhaar

sierść zimowa (sarny) - Winter(reh)haar
sierść letnia (sarny) - Sommer(reh)haar
szczeciny - Borstenhaare
futro - Fell
wąsy - Barthaare

Kolory - Farben

jasny - hell
ciemny - dunkel
płomienisty - leuchtend (fiery)
siemieniaty - cree
jarzębiaty - grizzly
nakrapiany - gesprenkelt
prażkowany - gebändert
beżowy - beige
kremowy - cremeweiß
brązowy - braun
zółty - gelb
złocisty - goldgelb
złoty - gold
srebrny - silbern
miedziany - kupfern
pomarańczowy - orange
czerwony - rot
czarny - schwarz
zielony - grün
niebieski - blau
szary - grau
popielaty - aschegrau
płowy - fahl
błyszczący - glänzend

Materiały sztuczne - künstliche Materialien

nić prowadząca - Bindefaden
jedwab - Seide
włókno - Faser

drut - Draht
lameta - Tinsel
płaska - flach
owalna - oval
ołowiana - aus Blei

Narzędzia - Werkzeuge

imadelko - Bindestock
nawijarka - Fadenhalter (bobbin)

wiązadełko - Knotenbinder (finisher)
szpikulec - Dubbingnadel
klamra - Hechelklemme

Części wędki i wyposażenia - Angelteile und Ausrüstung

wędzisko - Rute
kołowrotek - Rolle
uchwyt (do kołowrotka) - Rollenhalter
skuwka - Rutenhülle
przypon - Vorfach
koncówka - Spitze
przypon strzałowy - Schußkopf (shooting
head)
brodzenie - Waten
laska do brodzenia - Watstock
podbierak muchowy -
Wat(Fliegen)kescher
wodery - Watstiefel
spodniobuty - Wathosen
kamizelka muchowa -
Fliegenfischerweste
pudełko na muchy - Fliegendose,
Fliegenschachtel

szczypce - Fliegenzange
smar hydrofobowy - Schwimmfett

Pojęcia nad wodą - Begriffe am Wasser

brzeg - Ufer

nurt - Strömung
rynna - Rinne
dół - Kolk
w dół rzeki - Flussabwärts
w górę rzeki - Flussaufwärts
w poprzek - quer
przykosa - Bodenkante
bystrzyna - Rausche
cofka - Rückstau
jaz - Wehr
przepławka - Fischtreppe
tarlisko - Laichgrube
ikra - Laich
samiec - Milchner
samica (ikrzyca) - Rogner
łuski - Schuppen
płetwy - Flossen
płetwa tłuszczowa - Fettflosse
trzon ogonowy - Schwanzwurzels
oczko (na wodzie) - Steigring
rójka (lot godowy) - Schlupf
jętka - Eintagsfliege
chruścik - Köcherfliege
widelnica - Steinfliege
pijawka - Egel
larwa - Larve
poczwarka - Puppe
lot godowy - Balzflug

W przypadku *dun* (subimago), *spinner* (imago), *spent* i *stillborn* używa się pojęć angielskich.

CIEKAWOSTKI ZNAD WODY

[Z internetu - www.flyfishing.pl]

Grzes D.: Dziś łowiąc klenie i jelce na mojej Nidzie zdarzyło mi się trzykrotnie, że muchę zebrała jaskółka. Na szczęście nie próbowałem jej wyrwać muchy z dzióbka i jak poczuła większy opór spowodowany podniesieniem linki puszczała muszkę.

Sołtys: Na Łebie, na jętce... skubane [jaskółki] wyspecjalizowały się w łapaniu jętki w locie, nie gardząc przy okazji moją imitacją. A co powiecie na wydrę zapiętą za brzuch? Łeba 2002 na salmo minnow 7 cm.

Marcins: Miałem kiedyś mewę przy dappingowaniu z jętką. Zapięła się na hak, ale dzięki Bogu sama jakoś odczepiła. Mewa już dosyć dobrze walczy.

-20-

Venom: Perkoz na woblerze też niekiepsko pracuje, zwłaszcza jak spodziewasz się wyskoku ryby, a zdobycz startuje na 20 metrów w górę.

Sebastian Andrzejewski: Ja holowałem kaczkę z powietrza!! Wydawało się jakbym latawiec puszczał! Dobrze, że jej nic nie było.

Marek Kowalski: [...] kiedyś zaciąłem perkoza na blachę. Latał jak odrzutowiec.

Janusz Kitowski: Perkoza i ja zaczęliśmy błyską wahadłową na jeziorze Kisajno w 1979 r. Tego holu nie zapomnę do końca życia. Cały i zdrowy pofrunął po uwolnieniu.

Bartek: Sam nie miałem problemów z niełuskowatymi kręgowcami, ale mój dziadek trafił mewę pociskiem ziemia-powietrze, czyli ruską wahadłówką. Odpięcie jej z kotwicy to było wielkie wyzwanie. Z kolei mój tata trafił kiedyś muchówką jaskółkę w kark. Niesamowity zbieg okoliczności - muchówka opadała przy rzucie i akurat ptak leciał w tej samej sekundzie.

Artur Marek: Znajomy złowił na Wiśle parę lat wstecz nietoperza na suchara. Zmora z nocnego koszmaru, a jeszcze gorzej się darł.

Janusz Kitowski: Dzisiaj [15 sierpnia 2006] na Pilicy złowiłem trzy kielbie na kielżyka koloru oliwkowego. Nigdy jeszcze kielbi nie złowiłem na muchę. Największy miał 18 cm, drugi 15 cm, a trzeci około 10 cm.

Sebastian26: A ja bolenia na suchą muchę w klatce między główkami na upatrzonego. Niesamowita sprawa. Kilkunastometryowy rzut, zebrał bardzo delikatnie, walczył mizernie. Pierwszy boleń na muchę.

Wiesław Pyjor: Łowiłem w te święta [kwiecień 2003 r.] poniżej Starego Sącza i znowu piękna ryba! Pstrąg 51 cm. Nie był to wprawdzie taki okaz, jak poprzednio, ale sądzę, że jego wymiar też jest nie najgorszy. Metoda połowu to jak poprzednio streamer. Ryba była bardzo wypasiona, co skłoniło mnie do obejrzenia zawartości żołądka. Znalazłem tam główacza na ok. 12 cm, rosówkę, pijawkę i nimfy - nie wiem na pewno - ale chyba jętki majowej, takie duże 2-3 cm, żółtawe od dołu, w dużej ilości. Aha, jeszcze dość pokaźna ilość chruścików, z tego co wyczytałem *Hydropsyche* (jasnozielone). Zastanawia mnie jednak, czy nie pomyliłem jętki majowej z widelnicą, bo są one - jak dla mnie - bardzo podobne.

OPINIE NA TEMAT KSIĄŻKI *CO ZJADA PSTRĄG?*

Moja książka wzbudziła pewne zainteresowanie, zresztą nie tylko wśród wędkarzy. Oto komentarze i recenzje, które wyłowilem w internecie, w literaturze, a także z prywatnej korespondencji w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Podaję je bez cenzury. Wszystkim osobom dziękuję za szczere i interesujące wypowiedzi.

Mariusz Szalej, Piechowice: Książka *Co zjada pstrąg?*, którą kiedyś (parę lat temu) zdobyłem na jakimś pomorskim kiermaszu otworzyła mi oczy na rodzaje przynęt oraz warunki czasowe, lokalizacyjne i pogodowe w połowach pstrągów, przez co moja

-21-

skuteczność już w pierwszych wyprawach po lekturze przynosiła zadawalające (czytaj: lepsze) efekty połowów.

Zbigniew Woźniak, Puławy: Może ma Pan jakiś wolny egzemplarz swojej książki? Jeden z moich kolegów widział ją w antykwariacie w Tarnowie. Zapytał mnie e-mailem, czy chcę, a jak potwierdziłem, okazało się, że już ktoś inny 'łyknął' tę książkę. Polecam się łaskawej pamięci.

[Po przesłaniu książki pocztą] Wczoraj otrzymałem. Zacząłem czytać... z emocjami wywołującymi rumieńce na twarzy!!! Czemu PWN nie wznawia wydania?! Uważam, że jest to super lektura dla każdego muszkarza. Jakby Pan jeszcze porozumiał się z J. Jeleńskim lub W. Węglarskim, to Wasza wspólna książka byłaby SUPER DZIEŁEM dla muszkarzy - entomologia + handbook dla „krętaczy”.

Artur Konieczny, Kielce: Na podstawie Pana publikacji w P&L, a także (głównie) w książce *Co zjada pstrąg?* staram się we własnym warsztacie sporządzać wierne imitacje owadów.

Jan Kłosowski, Poznań: Bardzo sobie cenię Pańską pracę pt. *Co zjada pstrąg?*

Andrzej Zawada (www.flyfishing.pl): Czytając książki pana Ciosa jestem pod wrażeniem, aż łezka się kręci w oku o rybach.

Edyta Buczyńska, entomolog, Lublin: Powinien pisać Pan jak najwięcej książek, bo bardzo sympatycznie czyta się Pańskie teksty.

[Poniżej jest kilka fragmentów dyskusji na forach internetowych w nawiązaniu do prośby wędkarzy o sugestie odnośnie publikacji poświęconych owadom.]

Przemek Lisowski: Książka dotyczy odżywiania się ryb łososiowatych, nie tylko w Polsce. Tyle tylko, że jest moocno specjalistyczna w swoim przekazie i przez to dla niefachowców mało strawna.

Mariusz: Dla fachowców też... (www.flyfishing.pl)

Jarek Ziarnicki: Ciekawe informacje na owadzi/robacze tematy znajdziesz w książce *Co zjada pstrąg* S. Ciosa. (www.fishing.pl/forum)

ZbychW: Czyta się (według mnie) baaardzo ciężko, za dużo nazw łacińskich, za mało ilustracji. Nie była to książka pisana dla muszkarzy, choć są m.in. oni wymienieni jako odbiorcy. (<http://archiwum.fishing.pl/forum/archive/glowne/msg67/15622.shtml>)

Tom.K: *Co zjada pstrąg* Pana S. Ciosa - to już prawdziwy „kosmos”! (www.flyfishing.pl)

Smoterek: Musze napisać pracę na biologię. Temat jest dowolny, ale chciałbym napisać coś o rybach w polskich rzekach. Szczególnie interesuje mnie pstrąg i łosoś. Prosiłbym o pomoc, bo praca ma być długa (10 stron A4).

Adam Kapler: Jeśli idzie o pokarm łososiowatych przyda ci się adresowana do fanów wędkarstwa muchowego *Co zjada pstrąg?* Ciosa.

(<http://biologia.edulandia.odpowiedz.pl/t/55688.html>)

Sawal: Wszystkim pasjonatom „dziwnych ryb w kropki” polecam taką książeczkę: Stanisław Ciosa, *Co zjada pstrąg? (zoologia dla wędkarzy)*, Wyd. Naukowe PWN, 1992. 300 stron o tym co, kiedy, gdzie i dlaczego jedzą pstrągi.

-22-

(www.multiplikator.pl/forum/index.php?topic=728.msg10693;topicseen)

CezaryF: Polecam broszury Pana Ciosa, jak również Jego książkę *Co zjada pstrąg?* - dział o kregowcach (ciekawe informacje - str. 216). Napisałem „Jego” z dużej litery ponieważ badania Pana Ciosa wniosły bardzo dużo do wiedzy o menu pstrągów, a ich wyniki są ukierunkowane pod kątem wędkarstwa pstrągowego. (www.f4f.lo3.wroc.pl/f4f/)

Prof. dr hab. **Stanisław Czachorowski**, Olsztyn (Biologia w szkole. 1993, 234:172): Jakkolwiek pozycja ta przeznaczona jest głównie dla wędkarzy, to ze względu na jej zawartość może być wykorzystywana w praktyce szkolnej. Dostarczając bardzo dużo informacji o behawiorze bezkręgowców wodnych książka ta jest bardzo dobrym uzupełnieniem wcześniej wydanej pracy A. Stańczykowskiej *Zwierzęta bezkręgowce naszych wód*.

Książka S. Ciosa jest chyba do tej pory jedyną pozycją popularnonaukową w języku polskim poświęconą zachowaniu się i cyklom życiowym wodnych bezkręgowców. Szczególnie warto polecić nauczycielom biologii rozdziały ‘Odżywianie się ryb’ oraz ‘Dryft’. W żadnej innej pozycji wydawniczej nie można znaleźć więcej i przystępniej napisanych informacji o tym zjawisku coraz bardziej popularnym w hydrobiologii. [...]

Co zjada pstrąg? jest książką godną polecenia jako źródło informacji biologicznych. Powiązanie popularnego hobby, jakim jest wędkarstwo, z informacjami biologicznymi daje dodatkowe motywacje do uczenia się biologii. Możliwość wykorzystania wiadomości teoretycznych w wędkowaniu jest jedną z sytuacji umożliwiających łączenie teorii z praktyką w nauczaniu biologii. Takiego sprzymierzeńca nie należy pomijać w praktyce szkolnej.

Książka nie była łatwa do kupienia. Jeden ze znajomych kupił ją w dziale z literaturą ... kucharską. Inny pomysłowy wędkarz, **Grzegorz Machura** z Myszkowa, zwrócił się do redakcji *Wędkarza Polskiego* o pomoc – „książki tej nie mogę spotkać w żadnej księgarni, a jest mi niezbędna. Chciałbym ją posiadać, więc może za waszym pośrednictwem mógłbym ją zdobyć”. Dzięki uprzejmości redakcji WP otrzymał on książkę.

Skomentowano również moje zainteresowania przyrodnicze:

Przemek Lisowski: Pamiętam, jak kiedyś wracałem z Łosośnej w towarzystwie S. Ciosa (znany kolekcjoner przeróżnych rybich farfocli...), który zniemacka wystartował w wagonie typu kowbojka ze słoikiem pełnym minogów... Popłoch wśród pasażerów był nie do opisania! (www.flyfishing.pl).

Zrecenzowano też inne moje publikacje:

Jerzy Kowalski: kopalnią ciekawych informacji i kazuistyki są publikowane przez Staszka Ciosa, najlepszego entomologa wśród wędkarzy, cykliczne broszurki *Pstrąg & Lipień*. (<http://forum.pzw.pl>).

CezaryF: *Pstrąg & Lipień* ukazywał się od bardzo dawna w formie drukowanej (właściwie powielanej) wykonywanej własnym sumptem przez Pana Ciosa - którego wielce poważam -

i była to pozycja, która pozwoliła mi spojrzeć zupełnie inaczej na nasze połowy. Dopiero od pewnego czasu pozycja ta ukazuje się w formie elektronicznej. Zapewniam, że w numerach archiwalnych znajdziecie mnóstwo bardzo ciekawych, a co najważniejsze, potrzebnych nam informacji. (www.fors.com.pl/viewtopic.php?u=34&topic=58252).

-23-

Marszał: Sporo cennych informacji ichtologicznych posiada Pan Stanisław Cios z Warszawy. Wydawał on i myślę, że wydaje nadal kwartalnik *Pstrąg & Lipień* traktujący nie tyle o wędkarstwie, ile o sprawach okołowędkarskich.

(www.signameble.pl/strona/modules.php?name=Forums&file=viewtopic&t=431&highlight=)

ŚLIMAKI

[z internetu: www.flyfishing.pl]

Marcin Osman: Ostatnimi czasy zauważyłem nad Dunajcem, rankiem i wieczorem, ogromne 10-12 cm, nagie ślimaki. Na mój rozum taki ślimak na pewno nie raz dostanie się do wody i tu pojawia się moje pytanie, czy jest on atrakcyjny jako pokarm dla ryb? Wydaje mi się, że tak, bo jest to pokarm bardzo wartościowy, jak sądzę. No chyba, że ten ślimak wytwarza jakieś trujące wydzieliny, a tego nie wiem. Proszę więc o wszelkie informacje dotyczące żerowania ryb (głównie pstrągów i głowacic) na tymże stworzeniu. Wiem, że jest na pewno wiele odmian tych mięczaków, no ale może ktoś z kolegów orientuje się, cóż to za gatunek ślimaka występuje o tej porze roku? W książce S. Ciosa *Co zjada pstrąg?* odnalazłem fragment mówiący o tym, że „ślimaki lądowe nie odgrywają prawie żadnej roli jako pokarm ryb”. Ale nie wiem, czy ta nie-atrakcyjność wynika z rzadkiego wpadania tego typu mięczaków do wody, czy może z innego powodu. Jestem także ciekawy czy zawiązał już ktoś coś, co miałyby imitować takiego ślimaka (linki i fotografie mile widziane).

Tomasz Ekert: Ślimaki te są doskonałą przynętą na nizinne klenie i jazie. Biorą na nie również brzany i świnki. A pstrągi i głowacice? Nie mam pojęcia...

Kuba Chruszczewski: Te ślimaki to pomrowy, jest ich sporo gatunków, ale nie jestem fachowcem. Od czasu do czasu takiego wrzucałem do stawu z dzikimi tarlakami potoka i muszę stwierdzić, że im smakowało i to bardzo! A nie jest tak, że pstrąg (dziki potok) w stawie zje wszystko, co mu spada na łeb. O nie! Ma swoje upodobania. I te ślimaki właśnie cieszyły się dużym powodzeniem.

Ślimaki pomrowy, które „zapodawałem” pstrągom w stawie, zwijały się w kulkę wielkości, powiedzmy, małego orzecha włoskiego. I taką pigułę potok 25-30 cm łykał bez problemu. Wczoraj wrzuciłem do stawu z tęczakami martwego żółtobręzka. Kilka tęczaków próbowało go zjeść, ale za każdym razem kończyło się to wypluciem chrząszcza. Chyba za twardy.

Maciej Stolarczyk: Nie wiem jaki to gatunek ślimaka, bo się na tym nie znam. Przytoczę jednak pewne zdarzenie. Kilkanaście lat temu łowiłem pstrągi na Kamienicy Zabrzskiej. Pora była raczej wczesnoranna. Na liściach łopianu zwieszających nad wodą było pełno nagich ślimaków w kolorze żółtoczarnym. Zauważyłem też kilka osobników w wodzie. Zupełnie nieświadomie założyłem dużego streamera w podobnych barwach. Łowiłem idąc środkiem potoku i zarzucałem muchę pod brzeg. Złowiłem jakiegoś pstrąga, nie pamiętam jak dużego, ale był konsumpcyjny. W domu podczas patroszenia znalazłem w żołądku kilka

(dwa lub trzy) ślimaki, które wcześniej widziałem na łopianach. Muszę dodać, że pstrąg wziął muchę tuż przy brzegu. Kolejna wyprawa na Kamienicę przyniosła efekty. Łowiłem już świadomie na imitację tego ślimaka, tuż przy brzegu pod łopianami.

-24-

DALSZE ZASKROŃCE OFIARAMI RYB

[Z internetu - www.flyfishing.pl]

Wojtek1: Czyściłem wczoraj [4 lipca 2006 r.] skarpe nad Sanem z gałęzi i śmieci i wypełzała spod nich gadzina. Najpierw żmija, potem duży zaskroniec, potem mały. Ten mały (taki z 40-50 cm) stwierdził, że popłynie sobie na drugą stronę. No i tak patrzyłem jak płynie, aż tu jakieś dwadzieścia metrów od brzegu woda się rozstała, chlasło, mlasło i zaskrońca zjadło... Ciekawy jestem, czy to głowacica, czy może pstrągal konkretny? Pan Cios może coś wie na ten temat, kto zakąsza zaskrońcami?

Jachu: Przypomniałem sobie taką obserwację: „Na rzece Orawie byłem naocznym świadkiem, jak gruby, 3-kilowy pstrąg, który zresztą padł wkrótce ofiarą mej rzutki spinningowej, bił zaciekle w zaskrońca sunącego błyskawicznie po gładzi głębokiego wykrotu, dopóki wąż nie wspiął się w panicznej ucieczce na stromą ścianę skalną przeciwległego brzegu” (Feliks Choynowski *Wędkarstwo na wodach polskich*, str. 203). Duży pstrąg, głowatka albo duży kleń, też spokojnie dałby radę.

[**S. Cios:** Zaskrońcami „zakąszają” różne gatunki ryb, jeśli nadarzy się okazja ku temu. Z własnego doświadczenia wspomnę o zaskrońcach stwierdzonych w żołądkach źródlaków z Wisły. W literaturze jest więcej takich informacji. Prawdopodobnie wspomniany zaskroniec, stosunkowo duży, padł ofiarą głowacy. Nie można jednak wykluczyć pstrąga, o czym świadczą podobne przypadki odnotowane w literaturze. Zob. P&L nr 4 i 8 (w tym drugim omyłkowo pominięto zaskrońca w tabeli), a także *Co zjada pstrąg?*.)]

DLACZEGO WYBUDOWANO DACZĘ ROSYJSKIEGO ATTACHÉ OBRONY NA ZAMKNIĘTYCH TERENACH WOJSKOWYCH FINLANDII?

Attachat obrony Rosji w Finlandii jest od około 1957 r. właścicielem domku letniskowego z sauną zlokalizowanego na zamkniętym terenie wojskowym we wschodniej części wyspy Villinki leżącej w pobliżu garnizonu Santahamina (ok. 40 km na zachód od Helsinek). Zarząd nad terenem, na którym są fortyfikacje artylerii, sprawują fińskie siły obronne. Wstęp na wyspę wymaga od zwykłych fińskich obywateli otrzymania stosownej przepustki, natomiast cudzoziemców w ogóle nie wolno tam wprowadzać. Na wyspie mieści się prawie 50 domków, których właścicielami są pracownicy resortu obrony.

Informacja o domku attachatu przedostała się do wiadomości szerszych kręgów w 2005 r. w związku z wystawieniem go na sprzedaż. Prawo zakupu mają wyłącznie pracownicy resortu obrony. Ani ministerstwo obrony, ani sztab generalny nie potrafili lub nie chcieli powiedzieć, w jaki sposób doszło do przekazania Rosjanom domku na tak strategicznie ważnym terenie. Według niektórych ocen i wspomnień domek ma związek z umową z 1956 r. w sprawie zwrotu Finlandii dzierżawionego przez ZSRR przylądka Porkkala w celach wojskowych. Legenda głosi, że Finowie postanowili zbudować Rosjanom domek na wyspie Itä-Villinki, aby odciągnąć ich od wędkowania na wodach wokół Porkkala, mającego duże znaczenie strategiczne. Te okolice bowiem obfitują w ryby. [Za dziennikiem Helsingin Sanomat z 5 października 2005 r.]